

**Stanisław Sierpowski**

## **PROBLEMY ODRADZAJĄCEJ SIĘ POLSKI W OPTYCE LIGI NARODÓW: GDAŃSK I WILNO**

Od wielu lat będę się nad znalezieniem takiego punktu obserwacyjnego, który pozwoliłby historykowi na – w miarę obiektywne – widzenie roli poszczególnych państw i narodów w procesie cywilizacyjnych i politycznych przemian. Uznałem, że takim właśnie punktem może być Genewa, jako siedziba utworzonej po I wojnie światowej Ligi Narodów. Także z tego powodu ta wielka idea przeforsowana podczas konferencji pokojowej w Paryżu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona wzbudza niezmiennie duże zainteresowanie. Aktualne i zarazem twórcze pozostaje pytanie, zadawane z uwzględnieniem doświadczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych, o to, czy i w jakim stopniu mechanizmy Ligi Narodów mogły przeciwdziałać staczaniu się w otchłań nowej światowej wojny. Na programowym piedestale Ligi Narodów, skupiającej około pięćdziesiąt państw świata, była misja usługowa, jako bezstronnego i sprawiedliwego mediatora, mającego w założeniu nadrzędny cel: utrzymanie pokoju. W rejonie Europy Środkowo-Wschodniej trudności z wykonaniem owej misji były największe. Ale właśnie w tym rejonie w miejsce trzech imperiów pojawiło się kilkanaście nowych lub wyraźnie powiększonych państw, skonfliktowanych i wrogich. Rosła tym samym rola polityczna, gospodarcza i strategiczna takich szczególnych punktów, jak np. Gdańsk w rejonie Bałtyku. Jawił się on jako swoisty klucz otwierający polityczną próżnię powstałą po klęsce Rzeszy i rozpadzie europejskiej części Rosji.

Polska należała do państw w pewnym sensie zamykających wielką wojnę i była pierwszą ofiarą kolejnej. Utwierdza to część historyków w traktowaniu lat 1919–1939 jako rozejmu. Mówią, że sprawy źle rozwiązane przy narodzinach systemu wersalskiego stały się punktem gorejącym aż do wybuchu II wojny światowej. Za takie punkty w powszechnym mniemaniu uchodziły Wolne Miasto Gdańsk oraz Wilno. Oba w istotnym stopniu determinowały aktywność międzynarodową Polski. Szachowała ją, i to w dosłownym tego słowa znaczeniu, polityka porozumienia niemiecko-rosyjskiego/radzieckiego. Do udziału w grze stałą gotowość zgłaszała Litwa, prowadząca bezwzględna i konsekwentną walkę o odzyskanie jedyne go miasta godnego miana stolicy kraju.

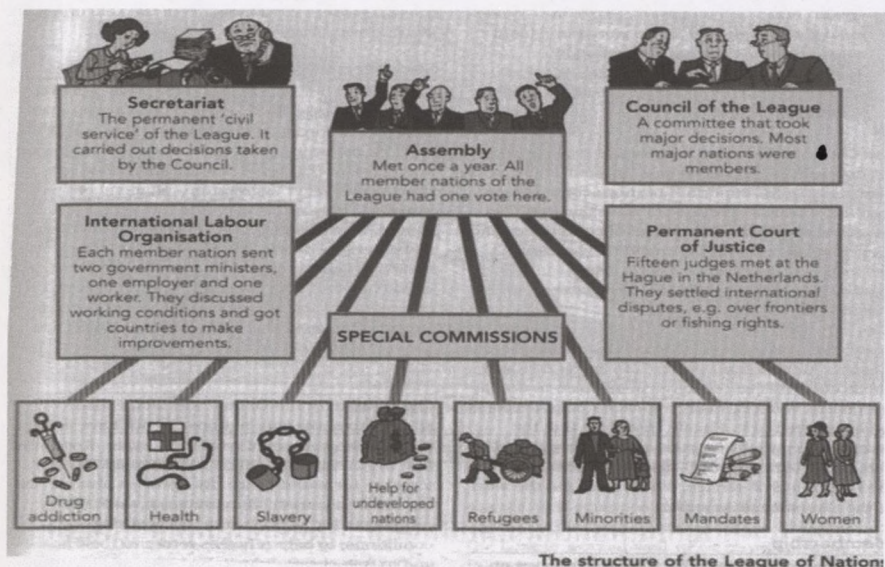
O kształcie terytorialnym odradzających się lub powstających państw nad południowym i wschodnim brzegiem Bałtyku decydowała twarda walka. Niemieckie wielowiekowe „parcie na wschód” spowodowało, że na obszarze tym wykształciła się osobna grupa narodowościowa Baltendeutsche. Uważali się oni za „kulturtregerów” niemieckości. Podtrzymywali i upowszechniali mit fundamentalnego konfliktu Zachodu ze Wschodem jako styku cywilizacji germańskiej i słowiańskiej. Najsilniejszy opór przeciwko osadnictwu idącemu z zachodu stawiali Polacy. Różnym formom tego oporu towarzyszyło zwalczanie, nieraz prześladowanie „niemieckości”<sup>1</sup>. Baltendeutsche, utrzymując żywe kontakty z macierzą (wzajemne!), stanowili w większości wypadków elitę w Gdańsku, Königsbergu (Królewc), Kłajpedzie (Memel), Lipawie czy Rydze i Tallinie. Elita ta była wykorzystywana z powodzeniem już przez carski aparat władzy.

Próżnia, jaka powstała na skutek przegranej wojny przez Rzeszę oraz wyjścia Rosji z koalicji, wymusiła na jednych lub stworzyła dla innych dogodne warunki do całkowitej przebudowy geopolitycznej ziem położonych nad wschodnim i południowym Bałtykiem. Atmosferze silnych kontrowersji towarzyszyła świadomość konfliktowego rozwiązania przez utworzenie „korytarza gdańskiego” – rozbijającego jedność terytorialną i rozdziałającego ciągłość państwa niemieckiego oraz gospodarczą i jakościową dominację żywiołu niemieckiego na tym terenie. Pozycja Niemców w Kłajpedzie skłoniła twórców traktatu wersalskiego do utworzenia z okręgu kłajpedzkiego (ok. 2 tys. km<sup>2</sup>) samodzielnej jednostki oddanej pod opiekę zrazu zwycięskich mocarstw, później Ligi Narodów. Rozwiązanie to, będące kompromisem pomiędzy rozbieżnymi interesami francusko-brytyjskimi, wzburzyło Litwinów. Po 9 października 1920 roku – tj. dniu zajęcia Wilna przez Polskę – część polskiej i międzynarodowej opinii publicznej traktowała ewentualne włączenie Kłajpedy w skład państwa litewskiego jako zadośćuczynienie za utratę ich najważniejszego miasta<sup>2</sup>.

We wszystkich tych sprawach zaangażowanie Ligi Narodów było wyjątkowo duże w porównaniu z każdym innym obszarem Europy. Jakkolwiek aktywność ta miała różne podstawy prawne – traktat wersalski, Pakt Ligi Narodów, umowy i konwencje dwu- i wielostronne – to jednak decydujące znaczenie miał konflikt krzyżujących się interesów. Arena genewska była znakomitym miejscem do prowadzenia walki nie tylko przez państwa regionu, ale także wszystkie europejskie mocarstwa. One też – co zrozumiałe – zachęcały mniejsze państwa regionu do współdziałania uwzględniającego punkt widzenia Londynu czy Paryża. Miało to stanowić przepustkę do bliższych związków, a przez to poprawienie pozycji w nieformalnym rankingu, istniejącym od

<sup>1</sup> M. Cygański, T. Dubicki, *Niemcy wschodniobałtyccy w Estonii, na Łotwie i Litwie. Zarys dziejów do 1920 roku*, Łódź 2004.

<sup>2</sup> P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel. Problem Kłajpedy w latach 1918–1939–1945*, Warszawa 2007.



Struktura Ligi Narodów przedstawiona w przystępnej formie na planszy przeznaczonej dla dzieci i młodzieży



Pojawienie się znanych osobistości wywoływało zamieszanie przed hotelami, w których mieszały. Na zdjęciu jeden z najbardziej obleganych: hotel des Bergues – gapie zajmowali całą szerokość ulicy i blokowali most Mont Blanc łączący dwie części Genewy

zawsze w stosunkach międzynarodowych. Wszelkie próby współpracy mniejszych państw nadbałtyckich, także jako przeciwwaga (zawsze względna) dla aktywności mocarstw, w tym najbliższych, a więc i najbardziej zainteresowanych, jak Rosja i Niemcy, nie dawały rezultatów godnych uwagi, a tym bardziej trwałych. Jednym z ważkich powodów tej niemocy był nieprzewidywalny spór o Wilno między Polską a Litwą.

Powojenna mapa i układ sił omawianego regionu wskazywały na dominującą, w pewnym sensie nawet przywódczą rolę Polski. Uwypuklił to polityk z Japonii Yotaro Sugimura, podsekretarz generalny LN, dziękując za przyjęcie w Polsce i Krakowie. Były to słowa wielkie, które wcale paść nie musiały:

...mogłem stwierdzić wyższą cywilizację szlacheckiego narodu polskiego i głębokie przyczyny jego zmartwychwstania, którego podstawa intelektualna znajduje się w ośrodkach naukowych i patriotycznych, otoczonych pięknymi zabytkami: uniwersytetu, Zamku Wawelskiego i tylu innych. Nie potrzebuję zaznaczyć, że Polska wolna i niepodległa, silna i sprawiedliwa, jest warunkiem zasadniczym pokoju w Europie centralnej i północnej i dlatego też składam najserdeczniejsze życzenia na rzecz jej wielkości i rozwoju<sup>3</sup>.

Wskrzesiciele odradzającej się Polski zwłaszcza dwa ostatnie słowa rozumieli po swojemu. Według Józefa Piłsudskiego było to dążenie do odbudowy Polski nawiązującej do tradycji jagiellońskich, królestwa Obojga Narodów. To jedna z ważnych przesłanek decyzji o zajęciu Wileńszczyzny. Dla Litwinów było to niewymownie bolesne. Wokół Wilna obracała się cała ich akcja państwowotwórcza. Nieprzejednanie w tej sprawie uwypukla wskazanie tego miasta w konstytucji z 1928 roku jako stolicy państwa. Splot wielu czynników historycznej i politycznej, a także społecznej natury, w tym idei federacyjnych, prometejskich, misyjnych itp., spowodował, że wśród Litwinów – w kraju i poza nim – rozwinął się – jak napisał Jerzy Ochmański – „niesłychanie wybujały nacjonalizm i wręcz chorobliwe uprzedzenia do wszystkiego, co polskie”. Andrzej Skrzypek rozszerza tę optykę o skutki międzynarodowe wyrażające się w związkach litewsko-niemieckich, a właściwie popadnięcie Litwy w całkowitą zależność od Niemiec<sup>4</sup>.

Jednym z elementów niekończącej się wojny propagandowej było przypisywanie polskiej polityce zagranicznej cech imperialistycznych. Po wielkim, nadal jeszcze w Europie rozpamiętywanym strachu wywołanym walkami u bram Warszawy latem 1920 roku, dla wielu polityków przekonująco brzmiały opinie wrogów Polski wskazujące na jej niebezpieczny i destrukcyjny

<sup>3</sup> Podobne słowa były oczywiście i pożądaną gratką dla pism polonijnych, jak „Dziennik Berliński”, który 13 grudnia 1928 roku list opublikował, opatrując go tytułem *Polska wolna i niepodległa jest zasadniczym warunkiem pokoju w Europie*.

<sup>4</sup> J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław [i in.] 1990, s. 257-258; A. Skrzypek, *Związek bałtycki*, Warszawa 1972, s. 22.

wpływ na stosunki w tej części Europy<sup>5</sup>. Tworzące się w ogniu powstań, utarczek i sporów granice państwa polskiego stanowiły znakomitą okazję do skarg sąsiadów czy to do Rady Najwyższej Sprzymierzonych, czy do Genewy.

Nie był to jednak proces jednowymiarowy m.in. za sprawą zdominowanej przez żywioł niemiecki Kłajpedy, która w początku 1923 roku została zaanektowana przez Litwę. Tym samym wszystkie najbardziej zapalne punkty w tej części Europy, tj. Wolne Miasto Gdańsk, Kłajpeda i Wilno (jako emanacja sporu granicznego między Polską i Litwą) łączyło zainteresowanie Ligi Narodów, mającej przecież za główne zadanie udaremnić każdy konflikt zbrojny. Zagrożenie to rosło w miarę, jak w Polsce – piętnastokrotnie większej pod względem liczby ludności i siedmiokrotnie obszaru – rozlegały się głosy oburzenia, a nawet groźby pod adresem rządu litewskiego, mającego w tej sprawie wyraźne poparcie społeczeństwa. Z Warszawy płynęły do Genewy i innych zainteresowanych stolic zapewnienia, że Polska nie uczyni niczego, co by naruszyło pokój, dopóki Liga Narodów nie uczyni wszystkiego w celu likwidacji reprezentowanego przez rząd w Kownie stanowiska, że Litwa znajduje się z Polską „w stanie wojny”.

Polska odradzała się w niezwykle skomplikowanych warunkach międzynarodowych. Chociaż nie była pod tym względem odosobniona w tej części Europy, a także wśród państw bałkańskich czy basenu Morza Adriatyckiego, to jednak wyróżniał ją styk z Niemcami i Rosją, wówczas – i przez wiele następnych lat – najbardziej demonicznymi państwami rangi światowej. Uwzględniając międzynarodowy punkt widzenia, najkrótsza z krótkich chronologii odradzania się Polski i budowy pozycji w Europie obejmuje:

- 11 listopada 1918 roku – koniec I wojny światowej
- 16 listopada 1918 roku – naczelnik państwa Józef Piłsudski notyfikuje utworzenie niepodległego państwa polskiego
- 26 grudnia 1918 roku – wybucha powstanie wielkopolskie
- 16 stycznia 1919 roku – Ignacy Jan Paderewski zostaje premierem i ministrem spraw zagranicznych
- 18 stycznia 1919 roku – rozpoczyna się konferencja pokojowa w Paryżu
- 16 lutego 1919 roku – wymuszony przez Francję na Niemcach rozejm w Trewirze kończy powstanie wielkopolskie sukcesem
- 18 czerwca 1919 roku – Polska zostaje zmuszona do przyjęcia traktatu o ochronie mniejszości rasowych, religijnych i językowych
- 18 czerwca 1919 roku – podpisanie traktatu wersalskiego
- 7 maja 1920 roku – wojska polskie zajmują Kijów
- 10 lipca 1920 roku – Polska na konferencji w Spa zgadza się na przebieg granicy z Czechosłowacją i na wschodzie (linia Curzona)

<sup>5</sup> Zob. m.in. A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993; nowsze wydanie tegoż, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002.

- 11 lipca 1920 roku – kłeska Polski w plebiscycie pod nadzorem komisji międzynarodowej na Warmii i Mazurach
- 15 sierpnia 1920 roku – bitwa warszawska i kontrofensywa Polska w kierunku wschodnim
- 5 września 1920 roku – rozpoczyna się spór polsko-litewski w Lidze Narodów
- 9 października 1920 roku – zajęcie Wilna
- 9 listopada 1920 roku – Polska i Wolne Miasto Gdańsk podpisują konwencję regulującą wzajemne stosunki
- 19 lutego 1921 roku – podpisanie umowy o sojuszu polsko-francuskim
- 17 marca 1921 roku – sejm przyjmuje demokratyczną konstytucję RP ustanawiającą rządy parlamentarne
- 18 marca 1921 roku – traktat w Rydze kończy działania zbrojne z Rosją
- 20 marca 1921 roku – plebiscyt na Górnym Śląsku przeprowadzony pod nadzorem komisji międzynarodowej
- 2 maja 1921 roku – wybuch III powstanie śląskie
- 15 maja 1922 roku – podpisanie konwencji górnośląskiej w Genewie
- 24 marca 1922 roku – Wileńszczyzna zostaje wcielona do Polski, a dwudziestu posłów z Wileńszczyzny wchodzi w skład Sejmu RP
- 11 maja 1922 roku – wchodzi w życie konstytucja Wolnego Miasta Gdańska
- 9 i 16 grudnia 1922 roku – wybór i zabójstwo pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza
- 15 marca 1923 roku – międzynarodowe uznanie granicy wschodniej Polski, czwartego pod względem obszaru państwa w Europie.

### **Wolne Miasto Gdańsk**

Próby pogodzenia niemieckich oczekiwań oraz realizacji planu Woodrowa Wilsona, zapowiadającego odbudowę Polski z wolnym dostępem do morza, poprzez utworzenie Wolnego Miasta Gdańska, okazały się z perspektywy dziejowej rozwiązaniem ułomnym. Skoro włączenie Gdańska do Polski nie wchodziło w ówczesnej sytuacji w grę, to każde z głównych państw uczestniczących w tworzeniu owej osobliwej struktury terytorialno-administracyjno-prawnej starało się przeforsować swoje interesy. Ze względu na komplikacje z przyjęciem traktatów pokojowych w Waszyngtonie dość szybko i w zasadzie na trwałe z biegu po gdańskie konfitury wycofały się Stany Zjednoczone<sup>6</sup>. Po-

<sup>6</sup> Edwin C. Kemp, amerykański konsul w Wolnym Mieście, w 1924 roku pisał do Departamentu Stanu, że spory gdańsko-polskie to „wydawanie pieniędzy, na które ani Gdańska, ani Polski nie stać. Pieniądze wydawane na podróże i dyskusje w Lidze Narodów, komisje specjalne i propagandę, bez oglądania się na gospodarcze trudności to marnotrawstwo”; cyt. za: E.M. Clark, *Wolne Miasto Gdańsk jako obiekt zainteresowania. Spojrzenie z perspektywy amerykańskiej dokumentacji konsularnej z Archiwów Narodowych w Waszyngtonie*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 89. Przy okazji pobytu Hjalmara Schachta w Stanach Zjednoczonych w 1930 roku MSZ rozpowszechniło opinię

dobnie było z Japonią, zapatrzoną w sprawy azjatyckie i rasowe, oraz Włochami zorientowanymi na Morze Adriatyckie, w tym szczególnie Fiume (Rijekę).



Popiersie Ignacego J. Paderewskiego w holu przed wejściem do głównej sali Pałacu Narodów w Genewie. Jest to dar narodu polskiego dla Organizacji Narodów Zjednoczonych. Popiersie jest wkomponowane w mosiężną tablicę z wyrytym po polsku i francusku napisem: „Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) Premier Rzeczypospolitej Polskiej, minister spraw zagranicznych, pierwszy reprezentant Polski w Lidze Narodów, mąż stanu, kompozytor i pianista”. Autorem ponaddwumetrowego dzieła, odsłoniętego w listopadzie 2000 roku, jest Maksymilian Biskupski.

Zderzenie założeń z brutalną, często bezkompromisową rzeczywistością gdańską było zapowiedzią trudności. „Negocjowane” rozwiązania nie znalazły uznania żadnej ze stron. Ich opór został złamany jednostronną decyzją Rady po dwóch latach obstrukcji<sup>7</sup>. Wypełnienie wymuszonych rozwiązań realną treścią było

Na głównym placu boju pozostały Francja i Wielka Brytania, dla których losy Gdańska były fragmentem odmiennych zapatrywań na tzw. kwestię niemiecką. Oba główne wówczas mocarstwa europejskie niejednokrotnie sięgały po parawan Ligi Narodów, aby urzeczywistnić swoje plany wobec Gdańska, Bałtyku, Rosji, wschodniej granicy Niemiec itd. We wszystkich lub prawie wszystkich tych sprawach różnice między Paryżem a Londynem nasilały się i pogłębiały. Przez wiele lat kluczem, ale też wytrychem, było bezpieczeństwo – określenie rywalizujące o prymat z takimi omnipotentnymi słowami (sloganami) jak pokój czy prawo i sprawiedliwość. Liga Narodów była ich pierwszorzędnym szafarzem.

Niemożność pogodzenia francuskiego (propolskiego) i brytyjskiego (proniemieckiego) punktu widzenia skłoniła prezydenta Wilsona do poparcia utworzenia Wolnego Miasta Gdańska pod opieką promowanej przez niego Ligi Narodów. Zatem nie ulegała wątpliwości wiodąca w nim rola wielkich mocarstw, które były gwarantem konstytucji, pisanej z ich udziałem, oddanej szczególnej pieczy wysokiego komisarza, desygnowanego przez Radę Ligi Narodów. Zde-

polskiego ambasadora, że aby Stany Zjednoczone zechciały zająć stanowisko w „sprawie tak dla niej odległej jak «korytarz», musiałyby upłynąć dużo czasu i kosztować dużo wysiłku”; zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II, Poznań 1992, s. 240; szerzej J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 183 i n.

<sup>7</sup> Obszernie J. Podlaszewski, *Ustrój polityczny Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1933*,

dotatkowo utrudnione przez to, że senat Wolnego Miasta Gdańska, wspierany przez zdecydowaną większość jego mieszkańców, uprawiał politykę w złej wierze. Znajdowali przy tym też, zrozumiałe często, oparcie w wysokich komisarzach LN, skoncentrowanych na obronie interesów WMG i jego obywateli. Takimi przesłankami kierowali się też urzędnicy ligowi z sekretarzem generalnym i pracownikami Sekretariatu na czele<sup>8</sup>.

Genewskie spojrzenie na kształtowanie się relacji polsko-gdańskich w pierwszych latach uwzględniało nierówność stron zmagających się o wszystko lub niemal wszystko. Polska była uważana za mającą przewagę, większe uprawnienia, a zatem mocniejszą pozycję, skoro prowadziła politykę zagraniczną WMG, określała politykę celną – co determinowało sytuację gospodarczą miasta – miała też siłę zbrojną, w tym flotę. Jednak z tych samych uprawnień wypływały różne alarmy, przede wszystkim o przygotowaniach Warszawy do kolejnego faktu dokonanego na wzór wileński. Były one ugruntowane i prawdopodobne, więc robiły wrażenie. Ułatwiała też sytuację zawężające interpretowanie uprawnień polskich w WMG na rzecz wyperswadowanych lub nawet wymuszanych uprawnień progdańskich.

Możliwości były duże, nawet ogromne. Pozycja prawnomiędzynarodowa Gdańska sprawiła, że jakkolwiek w intencji i społecznym odczuciu było to terytorium swoistego mandatu sprawowanego przez LN, najwyższa władza w mieście nie znajdowała się ani w rękach Rady LN, ani innego podmiotu zewnętrznego czy wewnętrznego. Funkcjonowanie WMG miała zapewnić kolegialność instytucji odpowiedzialnych za jego rozwój oraz przenikanie się kompetencji. Dlatego też w wielu sprawach decydujący, często rozstrzygający, głos znajdował się w rękach wysokiego komisarza (jako emanacji stanowiska LN) lub Rady LN, w innych Polski lub (i) Wolnego Miasta Gdańska, nierzadko organów mieszanych, jak Rada Portu i Dróg Wodnych, skupiająca wszystkie wyżej wymienione elementy. Nie można też pomijać rozwiązań prawno-ustrojowo-administracyjnych wynikających z dwustronnych porozumień polsko-gdańskich.

Ukształtowana sytuacja, zważywszy na brak woli dwóch głównych stron do współpracy, była źródłem i terenem długotrwałych, powracających i ponawianych sporów i konfliktów. Rozgrywały się one na wszystkich płaszczyznach, przy dużym zaangażowaniu społecznym samych gdańszczan (w 90%

---

Gdynia 1966, s. 88 i n.; także S. Sierpowski, *Rola Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w pierwszych latach okresu międzywojennego*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX-XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, kom. red. Andrzej Ajnenkiel i in., Warszawa 1996, s. 241 i n.

<sup>8</sup> Wśród osób bezpośrednio zainteresowanych sprawami WMG był też zastępca Sekretarza Generalnego Joseph Avenol, który poznał sytuację Gdańska, badając jego finanse w październiku i listopadzie 1921 roku. Merytoryczną pracę w sekretariacie LN realizowali pracownicy osobnej sekcji (ale wspólnej dla WMG, Zagłębia Saary oraz mniejszości rasowych, religijnych i językowych), którą kierował Norweg Erik A. Colban.



mówiących po niemiecku, chociaż w dużej części uważających się za „miejscowych”) oraz rządów Niemiec i Polski. Za decyzje, uważane przez którąś ze stron za niesprawiedliwe, w pierwszych latach odpowiedzialność rozkładała się na wysokiego komisarza LN, samą Ligę, Radę (nieraz urzędników Sekretariatu), ale najczęściej na Wielką Brytanię, rzadziej Francję, wyjątkowo Polskę i pozostałych członków Rady. Uszeregowanie to, mające jedynie orientacyjny charakter, ma uwypuklić rosnącą rolę Wielkiej Brytanii w budowie miejsca WMG w strukturze wersalskiej. Był to też element – sędzę, że dość ważny – dowartościowania Niemców pogrążonych w politycznej i społecznej depresji z powodu klęski wojennej, rozczłonkowania państwa, utraty pozycji mocarstwowej, cesarstwa, armii, kolonii.

Wśród proberzy wsparcia dla niemieckiego odrodzenia znalazło się też Wolne Miasto Gdańsk. Brytyjczycy zawarowali sobie w nim pierwszą pozycję. Dokonało się to mimo sugestii sekretarza generalnego, który optował pierwotnie za wyborem na wysokiego komisarza przedstawiciela państwa neutralnego. Wskazał nawet na znanego polityka ze Szwecji Hjalmara Brantinga, cieszącego się dużym autorytetem międzynarodowym, akceptowanego w Niemczech (choć ich zdanie nie powinno być z formalnego punktu widzenia nawet rozważane!), przez gdańszczan i Polaków. Branting, odmawiając przyjęcia propozycji, otworzył drogę dla kandydatów brytyjskich<sup>9</sup>. Dokonało się to z woli polityków brytyjskich wpisujących – co nie brzmi wcale obrazobórczo – Wolne Miasto na służbę *apeasement policy*. Czy ją w Londynie zakładano? Moim zdaniem tak i to od początku walki o pokój. Anna M. Cienciąła pisze: „Sprawa Gdańska była w ówczesnej polityce brytyjskiej nieodłączna od jej polityki wobec Niemiec, a więc wobec rewizjonizmu niemieckiego”<sup>10</sup>.

Także w skali szerszej dostrzegano zacyzyn zasadniczego konfliktu, ulokowanego dość daleko od żywotnych interesów brytyjskich. To jeden z powodów, dla których Brytyjczycy, w tej liczbie także wysocy komisarze (sir Reginald Tower 1920–1921, gen. Richard Haking 1921–1923 i Mervyn S. MacDonnell 1923–1926) byli na ogół niechętni wpływom polskim w Gdańsku. Zarówno oni, jak i pracownicy Sekretariatu szermowali też o obronie słabszych, szanowaniu woli zdecydowanej większości mieszkańców, koniecznością zaspypywania podziałów z czasów wojny w sytuacji, kiedy los Wolnego Miasta

<sup>9</sup> Kandydat francuski nie był brany pod uwagę nie tylko z powodu ich pierwszeństwa w komisji rządzącej Zagłębia Saary. Mawiano, że nikt nie może dać gwarancji, iż nie otworzyliby oni bram Gdańska dla „spontanicznej” akcji ludu polskiego.

<sup>10</sup> A.M. Cienciąła, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 94; problematyka gdańska ma olbrzymią literaturę, z polskiej zob. m.in. prace: Stanisław Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971; tegoż, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979; niemieckiej: W. Ramont, *Der Völkerbund und die Freie Stadt Danzig 1920–1934*, Osnabrück 1979; amerykańskiej: Ch.M. Kimmich, *The Free City Danzig and German Foreign Policy 1919–1934*, New Haven–London 1968.

był wśród eksploatowanych przez Niemców przykładów niesprawiedliwości i lekceważenia woli narodów itp.

Od początku głos Berlina, chociaż, jak to już powiedziano wyżej, niemający formalnie żadnego umocowania prawnego, był poważnie brany pod uwagę. Jego waga rosła tym bardziej, im bardziej i pełniej były Niemcy włączane w europejską orbitę polityczną, im bliższe było ucieleśnienie brytyjskiej koncepcji zrealizowanej podczas konferencji w Locarno (1925), która otwierała Republice Weimarskiej wrota Ligi Narodów. Ewolucja ta miała nie tylko licznych rzeczników, ale i zwolenników. I tak pozostało w ocenie historiografii, uznającej wszakże zgodnie umowy lokarneńskie za przełom w okresie międzywojennym, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Z punktu widzenia LN układy lokarneńskie formalizowały politykę trzech najważniejszych jej członków, w tym zwłaszcza Rady, odgrywającej w sprawach gdańskich kluczową rolę. Jakkolwiek trudno jednoznacznie stwierdzić, który z noblistów z lat 1925–1926 bardziej lub mniej na Pokojową Nagrodę zasługiwał, to jednak nie ma żadnej wątpliwości, że przynajmniej minister Gustaw Stresemann był „nacjonalistą i rewizjonistą”<sup>11</sup>. Nie považę się dominujących oczekiwań niemieckich separować od woli politycznej pozostałej dwójki, tzn. Aristide’a Brianda i Austena Chamberlaina. Także oni poszukiwali rozwiązań pozwalających utrzymać pokój, mając na względzie interesy swoich państw, nie mówiąc o imperiach.

Jednocześnie to właśnie „węzeł gdański” był jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszy, na liście konfliktów stanowiących zarzewie poważnej wojny. Do grupy najwyższego ryzyka w Europie sprawa Gdańska awansowała już u progu okresu międzywojennego. Wolne Miasto stało się jednym z najbardziej znanych miast europejskich, ale też synonimem patowej sytuacji międzynarodowej, której towarzyszyły rosnące emocje społeczne dwóch głównych uczestników sporu, nieraz trzech, kiedy fantazjowano o rozsadach terytorialnych, wymianach i zamianach choćby Gdańska na Kłajpedę. Wychodzi na to, że rozwiązanie problemu dostępu Polski do morza bardziej niż osławiony art. 19 Paktu Ligi Narodów sugerowało możliwość, także nieuchronność, zmian niektórych umów międzynarodowych. Chodziło o te, których – według art. 19 Paktu – „nie da się już stosować oraz sytuacji międzynarodowej, której trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata”.

<sup>11</sup> S. Steiner, *The Light That Failed. European International History 1919–1933*, Oxford 2006, s. 411 – dodaje zarazem „jak wszyscy politycy niemieccy”. Janusz Pajewski z lektury *Vermächtnis* Stresemanna, opublikowanego po jego śmierci w 1929 roku, wywnioskował, że „spod maski szlachetnego Europejczyka, którego świat wielbił za nieugiętą walkę o pokój, wyjrzało chytre i przebiegłe oblicze niemieckiego imperialisty”; J. Pajewski, *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowych badań*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 1, s. 163; „Póki Stresemann żył – pisze S. Pedersen (*Beck to the League of Nations*, „The American Historical Review” 2007, vol. 112, nr 4, s. 1196) – był ostoją przeciwko Hitlerowi, po jego śmierci Hitler stał się jego beneficjentem”.

Nie tylko w Berlinie, Londynie czy Paryżu, ale też w Genewie wiedziano, że nikt – poza Polską – nie sprzeciwi się aneksji Gdańska do Niemiec. Dotyczyło to także polityków nastawionych życzliwie do Polski – napisał Henryk Batowski i miał na myśli Francję<sup>12</sup>. Jeśli sprawa była odkładana, to z jednej strony z powodu podtrzymywania w Berlinie (i kilku innych stolicach, choćby w Kownie, Pradze, Wiedniu czy Budapeszcie, a nawet Rzymie) nadziei na skuteczną „perswazję” Ligi Narodów oraz – z drugiej strony – przekonanie o zbrojnym oporze Polski, który może mieć nieprzewidywalne konsekwencje. A przy tym Wolne Miasto odgrywało rolę znakomitego punktu obserwacyjnego dla ponad trzydziestu konsulatów, teren badania, w jakim stopniu można przeciwstawiać się rosnącemu naciskowi polityki niemieckiej w stosunku do granicy z Polską.

Był to jednocześnie jeden z problemów integrujących ogół Niemców wokół podtrzymywanej nienawiści wobec traktatu wersalskiego. Odwoływano się nawet do rozumu i uczuć pacyfistów niemieckich, którym słowami dziennikarza „Berlinier Tageblatt” 24 grudnia 1926 roku przypominano, że w traktacie wersalskim nie ma drugiej tak wielkiej niesprawiedliwości jak „korytarz pomorski”. Pacyfiści niemieccy – pisano – którzy pragnęliby utrwalenia obecnych granic, wcale nie służą dobrej sprawie porozumienia. Istnienie korytarza nie może być usprawiedliwiane frazesem o dostępie do morza, gdyż jest wiele państw, które także nie mają swego pasa morskiego i żyją. Jeśli Polska chce pokoju, to powinna dobrowolnie zwrócić Prusy Zachodnie, zresztą mogłaby zachować Toruń i okolicę.

Lokarneńska rozszada międzynarodowa przesuująca punkt ciężkości w sprawach Wolnego Miasta do Genewy spowodowała, że co najmniej cztery razy do roku nieformalna wielka trójka mogła rozprawiać *face to face* bez świadków i pośredników. Rozumie się, że decyzje podejmowała Rada, w której od września 1926 roku znalazły się zarówno Niemcy, jak i Polska. Jej walka o zrównoważenie stałego miejsca Niemiec zakończyła się sukcesem. Jeśli dla Brazylii, Hiszpanii czy Kuby (mniej Chin) był to bój głów-



Wojskowi w cywilu. Marszałek Józef Piłsudski z szefem gabinetu płk. Józefem Beckiem

<sup>12</sup> H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940*, Łódź 1995, s. 29. Realizmem błysnął minister Józef Beck, odwołując ambasadora Lipskiego od pomysłu pójścia „na ostro” z Hitlerem, bo własnych sił brak, a z klimatu europejskiego wynikało, że „sprzedano by nas jak bułkę za grosz”; cyt. za: M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s. 247.

nie prestiżowy, to dla Polski miał on znaczenie wręcz egzystencjalne. Tzw. powstałe miejsce Polski w Radzie w kontekście rewizjonistycznej ekscytacji niemieckiej miało ważki wymiar praktyczny. Ani w Radzie, ani poza nią nie było sił gotowych umierać za obronę *status quo* w Wolnym Mieście. Zamach majowy w 1926 roku dokonał się w dniach wielkich debat genewskich o równoczesne wejście do Rady obu głównych adwersarzy w kwestii gdańskiej. Nie uchodziło to uwagi<sup>13</sup>.

Napisano wyżej, że część krytyki za konfliktową sytuację w Wolnym Mieście spadała na wysokich komisarzy LN, a pośrednio także kraje ich pochodzenia. Przedłużające się panowanie Brytyjczyków w Wolnym Mieście najbardziej wadziło Włochom, którzy niezmiennie przypominali o swych oczekiwaniach na wyrównanie rachunków za udział w wojnie. Ich naciski przyczyniły się do tego, że w końcu 1924 roku Brytyjczycy zapowiedzieli, iż w przyszłości nie będą rekomendowali na stanowisko wysokiego komisarza swego przedstawiciela. Nieco później wybuchł głośny, z pozoru drobny, konflikt na tle zawieszenia w Gdańsku skrzynek pocztowych. Kwestia ta, obecna od początku funkcjonowania w Wolnym Mieście Poczty Polskiej, powróciła na ostro, kiedy 5 stycznia 1925 roku w obrębie portu pojawiły się skrzynki z orłem. Protest senatu adresowany do MacDonnella skutkowało poleceniem ich usunięcia. Na pisemną decyzję wydaną 2 lutego rząd polski reagował odwołaniem do Rady LN.

Sprawa nabrała dużego rozgłosu także z powodu stanowczej reakcji Polski. Do Genewy na 33. sesję Rady (9-14 marca 1925) udali się także minister Skrzyński i polski konsul generalny w Gdańsku Henryk Strasburger. Mogli działać jedynie zakulisowo oraz uczestniczyć w publicznych sesjach Rady. Decyzje wykluwały się i zapadały podczas tajnych spotkań Rady, w wąskim gronie jej członków (oraz sekretarza generalnego w towarzystwie personelu pomocniczego – tłumacza, protokolanta, przewodniczącego sekcji Sekretariatu mającego w kompetencji sprawy gdańskie), która zbierała się kilkakrotnie – 10, 11 i 12 marca<sup>14</sup>. MacDonnell nie przekonał do swych postanowień członków Rady. Zdecydowano zasięgnąć opinii Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM). Po jej uzyskaniu, podczas kolejnego spotkania członków Rady w czerwcu 1925 roku decyzja powzięta przez wysokiego komisarza została zakwestionowana. Rada, uzyskawszy opinię trybunału, zdezwuowała 11 czerwca 1925 roku działania swego przedstawiciela w Wolnym Mieście. Jednocześnie została zakwestionowana jego rola jako arbitra na rzecz organu pośredniczącego w sporach<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Szerzej S. Sierpowski, *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926*, Poznań 2015, s. 232.

<sup>14</sup> Protokoły z dyskusji podczas tajnych posiedzeń Rady 10-12 marca skrótkowo omawiam w książce *Gra o Niemcy...*, s. 158-159, acz zasługiwałyby one na obszerniejsze omówienie.

<sup>15</sup> Sprawie poświęca dużo uwagi S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów...*, s. 155 i n. Zwraca uwagę, że była to pierwsza sprawa, która na mocy decyzji Rady z 13 marca 1925 roku

Próby redukcji znaczenia wysokiego komisarza LN w Gdańsku nie wpłynęły na umniejszenie atrakcyjności tego stanowiska z punktu widzenia Niemiec i Polski, ale także LN jako całości. Niekończące się – jak sądzono – spory, którym zarzucano stronnictwe zaangażowanie wysokich komisarzy (lub podejmowanie działań w ogóle, nieraz w sprawach, które uważano za możliwe do rozwiązania bez pośredników), negatywnie odbijało się na aurytetycie Ligi, krytykowanej, nawet wyśmiewanej, za to, że nie radzi sobie z niewielką sprawą, angażując dużą część własnej energii, jak również kilku innych państw, w tym europejskich mocarstw.

To jeden z powodów, dla których zarówno Rada, jak i Sekretariat starali się minimalizować rozgłos nadawany – zwłaszcza przez prasę niemiecką – konfliktom wewnętrznym WMG. Uwidocznilo się to właśnie w 1925 roku, brzemniennym przede wszystkim w lokarneńskie podejście do polityki europejskiej (międzynarodowej), ale również w sprawy wokół decyzji personalnych w Zagłębiu Saary i Wolnym Mieście. Łączyła je – jak również kilka innych inicjatyw merytorycznych – świadomość bliskiej obecności Niemiec w Radzie LN ze stałym miejscem. Nowa, partnerska w założeniu rola Niemiec w Radzie niepokoiła wielu. Stąd pośpiech, aby ułożyć stosunki w obu tych szczególnych dla Ligi miejscach. MacDonnell jako wysoki komisarz w Wolnym Mieście Gdańsku podczas wspomnianego spotkania z Radą 11 marca 1925 roku nie skrywał obaw, mówiąc, że „w dzień, kiedy Niemcy zostaną członkiem LN, konflikt polsko-gdański stanie się konfliktem polsko-niemieckim. Niemcy, jako sygnatariusze traktatu wersalskiego, będą chcieli go interpretować po swojemu”<sup>16</sup>.

To wiedzieli wszyscy uczestnicy spotkania, którzy biedzili się nad sporem polsko-gdańskim dotyczącym skrzynek pocztowych. Wiemy już, że pytanie, kto wygra, trzymało w napięciu przez pół roku. Ważne, bo towarzyszyły temu demonstracje paramilitarne i szkolenia wojskowe w Prusach Wschodnich, które, według informacji wywiadu polskiego, objęły 5 tys. osób<sup>17</sup>. Pokłosiem wzajemnie „nakręcanych” ostrzeżeń o przygotowaniach do siłowego rozwiązania napięć „gdańsko-korytarzowych” była kolejna obecność MacDonnella 10 czerwca 1925 roku na tajnym posiedzeniu Rady dotyczącym m.in. wzmożonej aktywności Stahlhelmu, skupiającego według niego ok. 800-1000 młodych Niemców. Z ich strony komisarz nie widział specjalnego zagrożenia, podobnie jak i ze strony innych towarzystw skupiających byłych podoficerów, mających zresztą w Gdańsku swoje ważne siedziby. MacDonnell podkreślał

pojawiła się w STSM z udziałem Polski i WMG. Avis korzystny dla Polski ogłoszony 16 maja 1925 roku był zarazem czwartym z jej udziałem na siedemnaście wydanych wyroków i opinii STSM do sierpnia 1927 roku; *Annuaire de la Société des Nations 1920–1927*, Préparé sous la direction de Georges Ottlik, Genève 1927, s. 658 i n.

<sup>16</sup> Les Archives de la Société des Nations, Genève (dalej ASDN), 14/9887/2385, R. 6228, Procès-verbal de la séance secrète du mercredi 11 mars 1925, matin.

<sup>17</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 297.

ich patriotyczną, kulturalną, sportową i edukacyjną działalność. Chamberlain w roli przewodniczącego Rady ponawiał oczekiwanie na daleko posuniętą ostrożność postępowania, tak aby Gdańsk mógł korzystać ze swych praw jako wolne miasto, a nie jako część Niemiec<sup>18</sup>.

Do grupy najciekawszych dyskusji dotyczących sytuacji w Wolnym Mieście, a przy tej sposobności kształtujących się po nowemu stosunków wewnętrznych Rady i LN w ogóle, można zaliczyć debatę z 12 grudnia 1925 roku w sprawie powołania nowego wysokiego komisarza w Gdańsku. Kwestia była skomplikowana i – jak znakomita większość spraw – konfliktowa, m.in. z powodu braku jednego ośrodka decyzyjnego. Wobec braku politycznej woli do współdziałania postęp w jakiegokolwiek sprawie był mozolny, czasochłonny, oprotestowany przez jedną lub drugą stronę, nierzadko obie. Sięganie po różne formy perswazji, nieraz nacisków było nagminne. Zdarzyło się nawet, że senat gdański czy jego prezydent miał przeciwko sobie wszystkich członków Rady, w której nie było jeszcze przedstawiciela Rzeszy. Tak właśnie było podczas tajnego posiedzenia Rady 12 grudnia 1925 roku przy wyborze Joosta A. van Hamela na stanowisko wysokiego komisarza LN w Gdańsku.



Joost A. van Hamel – holenderski prawnik, wysoki komisarz LN w Gdańsku w latach 1926–1929

Zainteresowanie tą sprawą było duże. Kończyła się „era brytyjska”. Na odłożeniu wyboru nowego wysokiego komisarza zależało przede wszystkim Niemcom, którzy w perspektywie trzech miesięcy byli pewni przystąpienia do Ligi i zajęcia stałego miejsca w Radzie. Ich wpływ na losy Wolnego Miasta wzrósłby niepomieranie. Stąd determinacja członków Rady, przekonanych o potrzebie rozstrzygnięcia sprawy bez zwłoki. Trudnością dodatkową było planowane zakończenie kontraktu van Hamela w Sekretariacie, gdzie od zarania LN był dyrektorem sekcji prawnej. Prasa niemiecka oskarżyła go o stronnicze decyzje, w tym dotyczące przynależności Górnego Śląska. Chamberlain przyznał, że skoro Niemcy i gdańszczanie widzą w van Hamelu wroga, to trudno mu będzie realizować misję wymagającą współpracy obu stron. Łączył też niemiecką niechęć do kandydata z bliską obecnością Rzeszy w LN. Sekretarz generalny podzielił te obawy. Najbardziej oburzały go jednak „silne ataki Niemców” i sugerowanie, że van Hamel podczas wojny jako członek parlamentu holenderskiego „nie popierał sprawy niemieckiej”. Odnotowując ten zarzut, sir Eric skupił się na oskarżeniach dotyczących roli van Hamela w sprawie Górnego Śląska, w której występował jako autor opinii

<sup>18</sup> ASDN, 14/9887/2385, R. 6228, Séance secrète du mercredi, 11 juin 1925 (matin). Audition du Haut – Commissaire.

prawnej wykonanej na zlecenie Rady. Ponadto zarzuty o stronniczość obciążyłyby całą Radę, a „van Hamel po prostu współpracował w podejmowaniu decyzji Rady”. Uznanie racji niemieckich skutkowałoby też tym, że van Hamel nie mógłby dalej pozostać w Sekretariacie, gdzie wykonywał mandat zobowiązujący go do bezstronności, niezależnie od przynależności narodowej czy państwowej.

Sekretarz generalny zauważył też, że debata prasowa, odnosząca się do jakiegokolwiek potencjalnej nominacji w Sekretariacie, stawia zainteresowanych w fatalnej sytuacji i to niezależnie od jej wyniku. Reperkusje wzmagają się, jeśli nie sugerowano by innych kandydatów, a mimo to rozpatrywana nominacja zostałaby utracona. Mógłby nasuwać się wniosek, że stało się pod wpływem presji lub dyskusji prasowych. Drummond odniósł to także do zastrzeżeń prezydenta WMG Heinricha Sahma, „mającego obiekcje wobec wszystkich decyzji Rady”. Joseph Paul-Boncour (Francja) i Paul Hymans (Belgia) prezentowali podobne stanowisko. Ten ostatni uznawał za szokujący sam fakt interwencji prezydenta Sahma, który próbował wpływać na decyzje Rady.

Silne wsparcie kandydatura van Hamela zyskała od ministra Östen Undéna ze Szwecji. Przypominając współpracę z nim w Komitecie Prawników, Szwed określił go jako kandydata optymalnego, dobrze przygotowanego do takiej misji. Przeciwno oskarżeniom, jakoby van Hamel był stronniczy przy podziale Górnego Śląska, wypowiedzieli się także José María Quiñones de León – nie tyle jako sprawozdawca, ile przedstawiciel Hiszpanii; Kikujirô Ishii (Japonia) i Alberto Guani (Urugwaj) obawiali się niebezpiecznego precedensu, jeśliby naciski zewnętrzne wpłynęły na decyzje Rady w przededniu wstąpienia Niemiec do Ligi. Chamberlain zgodził się z tym: „przyjęcie i akceptacja krytycznych opinii prasowych miałyby bardzo poważne konsekwencje dla wolności Rady”<sup>19</sup>. Pogląd ten poparł milczący dotąd Sidney Sonnino (Włochy), a minister Edward Benes – nie zajmując stanowiska – kierował się potrzebą uzyskania w Radzie jednomyślności. Lider Czechosłowacji zauważył też, że dochodziły do niego nieraz – uzasadnione czy nie – głosy o germanofilizmie van Hamela. Takie też opinie dotarły do Paul-Boncoura. Merytoryczną dyskusję zakończył (właściwie zamknął) Chamberlain, stwierdzając, że nie ma wątpliwości co do bezstronności van Hamela. Nowy wątek podjął znający dobrze środowisko genewskie minister spraw zagranicznych Belgii Paul Hymans. Mówił o „zmieniających się czasach”, co odnosił do „przecieków”, nazwanych brakiem dyskrecji: „Rada pracuje okresowo otoczona dwustoma dziennikarzami. W sprawie Górnego Śląska Rada przez prawie sześć miesięcy nie dopuściła się niedyskrecji. Czasy się zmieniają”<sup>20</sup>.

Rada mianowała van Hamela wysokim komisarzem w Gdańsku tego samego dnia na posiedzeniu publicznym. Przedstawiony tam raport Quiñones’a

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, 14/9887/2385; R: 6228. Nota sur la seance secrète du samedi 12 décembre 1925, matin.

de Leóna nie wzbudził uwag<sup>21</sup>. Nominacja nosiła datę 31 grudnia 1925 roku. Nowy komisarz funkcję objął 22 lutego 1926 roku i pełnił ją do 21 czerwca 1929 roku.

Van Hamel, instalując się w Gdańsku w roli wysokiego komisarza, w większym stopniu niż jego poprzednicy oferował stronom pomoc w usuwaniu na miejscu pojawiających się kontrowersji. Poza wszystkim była to realizacja wyraźnego życzenia Rady, która korygując w 1925 roku niektóre decyzje wysokiego komisarza, wskazywała na jego rolę jako rozjemcy, zobowiązanego do poszukiwania rozwiązań kompromisowych. Towarzyszyło temu dążenie do ograniczania spraw wpisywanych do porządku posiedzenia Rady, o co zabiegali także pracownicy Sekretariatu – będąc mimo wszystko – współodpowiedzialni za organizację prac Rady. Doświadczenia roku 1925, choć wyjątkowego, były z tego punktu widzenia złe, nawet fatalne. Rada – oprócz pięciu posiedzeń publicznych trwających zwykle kilka dni (np. 37. sesja od 7 do 16 grudnia) odbyła czternaście spotkań tajnych (bywały nawet dwa jednego dnia, np. 11 i 12 marca oraz 10 czerwca), posiedzenia publiczne, nie mówiąc o rozmowach w węższych gronach ze słynnymi *tea parties* na czele.

Zarówno z perspektywy Genewy, jak i Gdańska był to czas, w którym licznym sporom i konfliktom towarzyszyły przebliski nadziei. Z szerszej perspektywy uwidoczniła się koniunktura gospodarcza, która w tradycji niemieckiej funkcjonuje jako złote lata dwudzieste. Rozpoczęła prace konferencja przygotowawcza przed konferencją rozbrojeniową z udziałem wielkich – także USA i ZSRR – niebędących członkami Ligi. Perspektywa europejska wypukła okresowe spotkania genewskie wybitnych polityków z pierwszej linii: Briand – Chamberlain – Stresemann, drugiej: Benesz – Titulescu – Zaleski oraz pierwszoplanowych osobistości Sekretariatu LN z sir Erikiem Drummondem oraz dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy Albertem Thomasem na czele. Nurtujące ich pytania – stawiane rzecz jasna z uwzględnieniem indywidualnych zapatrywań, ambicji i celów – obracały się wokół warunków koniecznych do utrzymania pokoju. Chociaż (do czego wracam z uporem!) nie można kategorycznie powiedzieć, że nikt wówczas nie chciał umierać za Gdańsk – ani kilka innych miejsc zagrożonych wybuchem konfliktu zbrojnego – to jednak dominacja myślenia i mówienia o pokoju i współpracy była wyraźna. Mówienie w duchu „ligowym” uchodziło za przejaw dobrego tonu, stało się nawet modne.

### **Genewa europejską areną polsko-litewskiego sporu o Wilno**

Z punktu widzenia Ligi Narodów była to sytuacja dziwna i paradoksalna zarazem, skoro dwóch jej członków z własnej woli, mających analogiczne zobowiązania wynikające z Paktu LN, nie utrzymywało ze sobą żadnych stosunków. Członkowie tej samej organizacji mieli nakazane utrzymywać „jawne

<sup>21</sup> „Journal Officiel” (dalej J.O.) 1926, s. 162-163.



stosunki międzynarodowe, oparte na sprawiedliwości i honorze” (według preambuły Paktu). Tymczasem nie było ani stosunków, ani sprawiedliwości, ani honoru. Zdaniem Litwinów, choć Polacy są w sensie historycznym najbliżsi ze wszystkich sąsiadów, to właśnie dlatego są najbardziej niebezpieczni<sup>22</sup>.

Wiernymi towarzyszami tego stanu rzeczy – wykpiwanego przez wrogów Ligi – były skargi, informacje, noty, démarches ślone do Genewy i stolic europejskich z oskarżeniami o wrogie inicjatywy godzące w niepodległość, integralność terytorialną, gnębienie mniejszości, podsycanie do buntu, terroryzm, szpiegostwo, przekupstwa itp. Większą aktywność w tym względzie przejawiała strona litewska, która mobilizowała, wspierała, częściowo też legitymizowała antypolską propagandę. W przypadku kilku państw regionu osiągała nieraz stan fobii. Nieustanną, skupioną na „zdradzieckiej Polsce” propagandę litewską dodatkowo podniecało spokojne, nawet lekceważące stanowisko Warszawy, świadomej przewagi i swoich atutów.

Sprawa Wilna odgrywała dla Litwinów centralną rolę, a dla sporej części Polaków, zwłaszcza idących za głosem Marszałka – bardzo ważną. Dramaturgię uwypuklała konfliktowa aktywność niepodległościowa obu przywódców. Z jednej strony naczelnika państwa i sprawcy ogólnoeuropejskiego strachu w 1920 roku oraz – z drugiej – uciążliwego dla zwycięskich mocarstw, proniemieckiego premiera i ministra spraw zagranicznych rodzącej się Litwy. Tzw. sprawa wileńska na forum Ligi rozwijała się bardzo nietypowo. Przede wszystkim z inicjatywą wystąpiła Polska, która 5 września 1920 roku poinformowała sekretarza generalnego o ryzyku konfliktu zbrojnego z Litwą z powodu przekroczenia przez jej wojska ustalonej linii demarkacyjnej. Depesza polska, uzasadniona przed Ligą pragnieniem uniknięcia „bolesnej konieczności” rozlewu krwi, nie dała w konkretnej sytuacji żadnych rezultatów. Jednak postawiony problem został wchłonięty przez maszynę ligową, czyniąc zeń obiekt międzynarodowego zainteresowania. Pojawiły się formalne podstawy ingerencji mocarstw – za pośrednictwem Ligi – w rozwój wypadków wynikających z formowania się tzw. linii Curzona<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Stosunki dwustronne tego czasu mają obszerną literaturę. Z polskiej palmę pierwszeństwa dzięży Piotr Łossowski, autor książek poświęconych tej tematyce, stanowiącej fragment – dla wielu bardzo znaczący – historii obu krajów, a także polityki zagranicznej Niemiec i Rosji (ZSRR). Tam też wymienia się dziesiątki autorów piszących o sytuacji pogranicza, polityce wschodniej Polski, polityce zachodniej Litwy, Rosji, Łotwy itd., biografiami polityków i wojskowych – formacjach, bitwach, bohaterach (każdy ma swoich!) itp., wśród których na uwagę zasługują prace takich historyków, jak: Marek Baumgart, Antoni Czubiński, Jerzy Krasuski, Józef Kukułka, Andrzej Skrzypek. Do tej plejady dodać trzeba także piszących o Lidze Narodów i rodzących się stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego.

<sup>23</sup> Projekt przebiegu granicy wschodniej Polski związany z nazwiskiem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona pojawił się w lipcu 1920 roku podczas konferencji w Spa. Pośrednictwo mocarstw zachodnich w rozmowach rozejmowych z Rosją zostało uzależnione od zgody premiera Władysława Grabskiego na rozgraniczenie biegnące na północ od Suwałk, koło Grodna i Brześćcia, wzdłuż Bugu, aż do byłej granicy rosyjsko-austriackiej na wschód od Przemyśla, do Karpat. Akceptacja tej linii (będącej nieznacznie zmienioną wersją propozycji

Inicjatywa ministra Sapięhy, analizowana zresztą na posiedzeniu Rady Obrony Państwa, okazała się dla Polski niekorzystna. Podjęto ją w głównej mierze z powodów propagandowych. Wydział Prasowy MSZ instruował 6 września 1920 roku, by w inicjatywie rządu polskiego widzieć dowód „pokojowych intencji Polski, która, mogąc wobec swej przewagi militarnej z łatwością pokonać Litwę, wołała zwrócić się o pośrednictwo do Ligi Narodów



XII Sesja Rady LN dotycząca sporu litewsko-polskiego; od lewej siedzą: José María Quiñones de León (Hiszpania), Guglielmo Imperiali (Włochy), Léon Bourgeois (Francja), przewodniczący Gustavo da Cunha (Brazylia), sekretarz generalny Eric Drummond, lord Arthur J. Balfour (Wielka Brytania), Kikujirō Ishii (Japonia) oraz nieujęty na zdjęciu referent Paul Hymans (Belgia), Paryż, 24 lutego 1921; © United Nations Archives, Geneva

celem pokojowego załatwienia zatargu”<sup>24</sup>. Także w tym wyjaśnieniu uwypukla się nietypowość polskiej inicjatywy. Regułą bowiem były skargi państwa słabszego. Dyrektor Sekcji Politycznej Paul Mantoux, informując ministra Herberta A.L. Fishera z Wielkiej Brytanii o porządku Rady zwołanej na 16 września 1920 roku do Paryża, sygnalizował komplikacje wynikające z próby rejterady strony polskiej. Następnego dnia po tym, jak telegram ks. Sapięhy dotarł do Sekretariatu, czyli 7 września, podsekretarz generalny LN Dionisio Anzilotti przyjął polskiego *chargé d'affaires*, który prosił o opóźnienie działalności

Rady Najwyższej Sprzymierzonych z 8 grudnia 1919 roku) nie miała istotnego wpływu na przebieg wojny polsko-radzieckiej, stała się jednak trwałym elementem stosunku Wielkiej Brytanii (a nawet całego Zachodu) do aspiracji Polski na wschodzie.

<sup>24</sup> Obszerne umotywowanie inicjatywy polskiej zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1921–1939*, [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1977, s. 236 i n.

LN, ponieważ „(...) rozpatrywane są możliwości uregulowania sprzeczności w drodze bezpośrednich negocjacji”. Interwencja ta została podchwyciona przez niechętną Warszawie prasę, która 8 września zachęcała LN do śpiesznego zajęcia się konfliktem polsko-litewskim. Wówczas też – notował Paul Mantoux – otrzymaliśmy komunikat litewski będący prostą informacją o rozwoju wypadków na styku polsko-litewskim. Przewodniczący Rady Quiñones de León (Hiszpan) oraz jego zapowiedziany już następca Léon Bourgeois (Francuz) zdecydowali, że sprawa jako pilna znajdzie się w porządku obrad. Polska i Litwa miały przysłać przedstawicieli do udziału w posiedzeniu i debacie nad tym punktem. Zawiadomiono wszystkich członków Rady, że spór litewsko-polski będzie przedstawiony 16 września. Sekretariat przekazał im posiadaną korespondencję<sup>25</sup>.

Ta sesja Rady nie dała Polsce powodów do radości, chociaż delegat Polski Ignacy J. Paderewski nie skąpił gestów pojednawczych, a nawet przyjacielskich. W trakcie przemówienia zaproponował nawet premierowi litewskiemu Augustinasowi Voldemarasowi podanie ręki na zgodę „jako symbolu stabilnej i trwałej przyjaźni, która winna królować między dwoma państwami”<sup>26</sup>. Gest ten, jedyny w swoim rodzaju w dziejach Ligi, wywołał zrozumiały zachwyt członków Rady. Ich „żywe oklaski” oddawały tę atmosferę. Zarówno przyjęta 20 września 1920 roku rezolucja, jak i wylewność Ignacego Paderewskiego były znacznym przekroczeniem oczekiwań Polski co do roli, jaką Liga miała odegrać w stabilizacji stosunków z Litwą. W rezolucji pojawiały się elementy rozjemstwa, a nawet pewnego nadzoru ze strony Genewy. Rada oczekiwała podjęcia środków likwidujących wszelkie wrogie manifestacje, a presja jej członków spowodowała, że oba rządy uznały linię Curzona za prowizoryczną linię demarkacyjną i godziły się na ustanowienie na miejscu komisji nadzorczej, chociaż o wyraźnie obserwacyjnym charakterze<sup>27</sup>.

Rada, powierzając swemu przewodniczącemu nadzór nad wykonaniem rezolucji, wyłoniła trzyosobową komisję, która uprawnienia kontrolne przekazała specjalnej komisji wojskowej z francuskim pułkownikiem Pierre'em Chardignym na czele. Oficerowie z Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii, Francji i Hiszpanii podjęli prace w pierwszych dniach października 1920 roku. Atmosfera była napięta: nadal trwały walki z udziałem żołnierzy obu stron, w martwym punkcie utknęły dwustronne negocjacje w Suwałkach. Naciski alianckich wojskowych spowodowały, że 7 października doszło do porozumienia. Nie przesądzało ono „terytorialnych praw żadnej z umawiających się stron”, ale ustalało linię demarkacyjną z Wilnem po stronie litewskiej. Porozumienie zwane suwalskim miało obowiązywać od 10 października<sup>28</sup>. Już jednak w kil-

<sup>25</sup> ASDN, Fonds Paul Mantoux, p. 31.

<sup>26</sup> J.O. 1920, s. 400.

<sup>27</sup> Tamże, s. 398.

<sup>28</sup> Tekst umowy przytacza J. Smoleński, *Walki polsko-litewskie na Suwalszczyźnie we wrześniu 1920 r.*, Warszawa 1938, s. 459-461; omawiają: Z. Budecki, *Stosunki polsko-litewskie po wojnie*

ka godzin po jego podpisaniu rozpoczęła się polska akcja z gen. Lucjanem Żeligowskim w roli głównej, zakończona 9 października zajęciem Wilna.

Inicjatywa ta, niezależnie od mniej lub bardziej przekonujących wyjaśnień rządu polskiego czy samego „dezertera”, spotkała się z bardzo złym przyjęciem polityków większości państw. Mówiono o kpinie z wojskowej komisji działającej na spornym terenie z mandatu Rady Ligi, która odegrała ważną rolę w osiągnięciu umowy suwalskiej. Ponadto 8 października opuściła ona Suwałki, udając się do Wilna. Żeligowski był szybszy...



Augustinas Voldemaras – czołowy polityk litewski, premier i minister spraw zagranicznych w latach 1926–1929

Ignacego Paderewskiego, który był przedstawicielem Polski w Lidze Narodów, że jeśli wojska polskie nie opuszczą w krótkim czasie Wilna, Rada będzie zmuszona zebrać się pospiesznie celem rozpatrzenia położenia, uznanego za poważne<sup>29</sup>. Nietrudno wyobrazić sobie nastroje, jakie panowały wśród członków Rady, którzy 20 października 1920 roku zbierali się w Brukseli na kolejnej sesji. Ogromna ich większość przed miesiącem z satysfakcją oklaskiwała gesty i słowa Paderewskiego. Niechęci wobec Polaków dopełniała propaganda Litwinów, wskazująca na masowe gwałty, masakry i rabunki oraz przygotowywaną ofensywę na Kowno. Wysiłki prof. Szymona Askenazego – polskiego delegata w Genewie – aby uznać misję Ligi podjętą 5 września

Zapewnienia Polski o poszanowaniu woli Litwinów w sprawie ustanowienia w Wilnie stolicy niepodległego państwa (m.in. podczas konferencji w Spa w lipcu 1920 roku) legły w gruzach wraz z opanowaniem miasta 9 października przez polskich, jakoby zbuntowanych żołnierzy. Negatywny osąd tej inicjatywy był powszechny, także w Genewie, gdzie Rada już wcześniej zajmowała się zagrożeniem pokoju na styku litewsko-polskim. Rekomendowała nawet wyjazd specjalnej komisji wojskowej, której członkowie uczestniczyli w negocjacjach, przypięczętowanych umową suwalską. Zanim weszła w życie, Wilno było już w rękach polskich.

Paul Hymans jako przewodniczący Rady 14 października 1920 roku, a więc pięć dni po zajęciu Wilna, informował Ig-

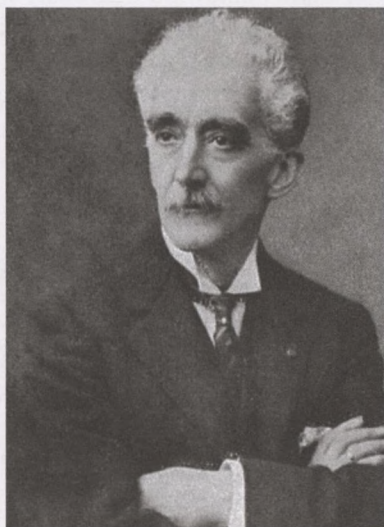
światowej, Warszawa 1928, s. 39-40 oraz P. Łossowski m.in. w rozprawie *Stosunki polsko-litewskie w latach 1921–1939*, s. 284 i n.

<sup>29</sup> Przygotowane przez Sekretariat LN résumé sporu w początkowych latach opublikowano w „Journal Officiel” 1923, s. 485-490; omówienie zob. m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław 2005, s. 85 i n.

za wyczerpaną, nie mogły przynieść efektu. Znany polityk brytyjski Arthur James Balfour przypomniał, że Polska zamierza uchylić się od interwencji Ligi, choć sama o nią prosiła. Idąc w sukurs oczekiwaniom litewskim, Rada LN, opierając się na art. 15 Paktu, zajęła się istotą sporu z własnej inicjatywy. Polska i Litwa wyraziły na to zgodę.

Na tej podstawie 28 października 1920 roku Rada przyjęła wniosek Hymansa, aby kwestię przynależności Wileńszczyzny rozstrzygnąć w drodze plebiscytu. Wyznaczono w tym celu dwie komisje. Pracując w Wilnie i Kownie, zdołały one doprowadzić do polsko-litewskiego układu, podpisanego miesiąc później, o zawieszeniu broni oraz utworzeniu pasa neutralnego. Układ ten zakładał wyprowadzenie z terenu plebiscytowego „wszelkich wojsk miejscowych” i wprowadzenie międzynarodowej siły zbrojnej (około 1,5 tys. żołnierzy) złożonej z kontyngentów Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Szwecji, Danii i Holandii.

Plany te napotkały na trudności różnej natury. Stosunkowo ograniczony wpływ miały protesty rosyjskie. W kontyngentach plebiscytowych widzieli Rosjanie zacząć interwencji zbrojnej. Zdecydowanie poważniejsze znaczenie miał sprzeciw Szwajcarii, odmawiającej przepuszczenia przez swoje terytorium oddziału hiszpańskiego, w czym dopatrywano się zamachu na wieczystą trwałość neutralności, kilka miesięcy wcześniej potwierdzoną przez Ligę. Przykład Szwajcarii zachęcił do podobnego postępowania rządu Danii i Szwecji, które także odmówiły wysłania swych kontyngentów, motywując to obawami uznania powyższego kroku za akt wojenny ze strony niektórych państw żywo zainteresowanych problemem, a niebędących członkami Ligi. Chodziło o Rosję i Niemcy<sup>30</sup>.



Paul Hymans – minister spraw zagranicznych Belgii, główny negocjator z ramienia Ligi Narodów w konflikcie polsko-litewskim

<sup>30</sup> J.O. 1921, s. 173-174. Odmowa Szwajcarii była trudna do uzasadnienia, gdyż nie chodziło o przepuszczenie żołnierzy w celach wojennych ani nawet dla zabezpieczenia akcji wypływającej z art. 16 Paktu (do czego byli zresztą Szwajcarzy zobowiązani). Dlatego też stanowisko rządu szwajcarskiego było krytykowane. Z niewątpliwą przesadą pisano nawet, że brak zgody Szwajcarii na przepuszczenie kontyngentu hiszpańskiego spowodował upadek projektu plebiscytu; por. C. Piccioni, *La sanction militaire des décisions de Société des Nations*, Paris 1923, s. 7-8. Prekursorską rolę LN w dziedzinie utrzymywania pokoju na przykładzie zaawansowanych przygotowań do nadzoru nad plebiscytem podejmuje P.-E. Bourneuf, *La Société des Nations et la force internationale à Vilna (1920–1921): un projet précurseur pour le maintien de la paix ?*, „Relations Internationales” 2016, nr 2 (166), s. 87 i n.

Podstawowym utrudnieniem w wykonaniu rezolucji Rady była różnie uzasadniana, ale wyraźna niechęć zarówno Polski, jak i Litwy do przeprowadzenia plebiscytu. Jego wyniki, których do końca nie była w stanie przewidzieć żadna ze stron, mogły zaważyć na przynależności Wileńszczyzny. Wzmiankował o tym pułkownik Chardigny w raporcie diskutowanym na Radzie 24 lutego 1921 roku. Zwracano uwagę na opór Polski, bardzo wolno zmniejszającej liczebność sił gen. Żeligowskiego, ale także liczne i wciąż ponawiane zastrzeżenia ze strony Litwy. W tej sytuacji – zdaniem działającej na terenie spornym międzynarodowej komisji cywilnej – nie było widoków na przeprowadzenie plebiscytu przed upływem 5-6 miesięcy. Paul Mantoux, dyrektor Sekcji Politycznej Sekretariatu, pisał w liście do Paula Hymansa, że rozważany plebiscyt napotka silny opór obu stron, ale także niechęć i obawy mocarstw, które „są zobowiązane dostarczyć kontyngenty do międzynarodowych sił policyjnych. Wskazane wydaje się sięgnięcie do innej, prostszej procedury – konsultacji lub arbitrażu”<sup>31</sup>.

Podobnego zdania był brytyjski premier Arthur James Balfour. Zaproponował zawieszenie rozważań w Radzie i przekazanie sporu do rozstrzygnięcia obu państwom, które powinny negocjować w Brukseli pod przewodnictwem Hymansa<sup>32</sup>. Propozycje te dowodziły, iż działalność mediacyjna Rady Ligi została uznana za nieskuteczną. Był to pierwszy wypadek, kiedy konflikt dotyczący spraw terytorialnych i silnie angażujący organy Ligi nie został załatwiony. Przekazanie sprawy do bezpośrednich negocjacji *de facto* wyłączało Radę LN z udziału w konflikcie. Wskazanie Hymansa na przewodniczącego pertraktacji było jedynie maskowaniem tego niepowodzenia.

Brane pod uwagę niepowodzenie rokowań w Brukseli wynikało z tego, że uregulowanie konfliktu mogło dokonać się jedynie w formie kompromisu. Ten zaś – kiedy obie strony zgłaszały wyłączne i niepodzielne prawo do Wilna – nie był możliwy. Brak jakichkolwiek propozycji wskazujących na możliwość pozytywnego rozwiązania problemu stał się okazją do krytyki, nawet kpin. Nie dotyczyło to jednak Litwinów: nigdy, na żadnym etapie konfliktu nie dopuszczali myśli o rezygnacji z Wilna. Było ono symbolem, wyidealizowanym mitem, „pieśnią o przyszłej chwale i potędze narodu. I dlatego zagadnienie Wilna nie jest jednym z wielu zwykłych zagadnień «terenowych», jakie dzielą różne narody”<sup>33</sup>.

Polacy, mając Wilno w swoich rękach, stosowali w tej fazie sporu taktykę wyczekiwania, co w instrukcji Warszawy sprowadzało się do tego, aby „nie spieszyć się z finalizowaniem sprawy i oddziaływać w tym kierunku na miarodajne czynniki zagraniczne, tłumacząc im, że czas najskuteczniej przyczyni się do złagodzenia tych przeciwieństw, które dziś uniemożliwiają wszelkie

<sup>31</sup> ASDN, Fonds Paul Mantoux, p. 31.

<sup>32</sup> J.O. 1921, s. 181-182.

<sup>33</sup> T. Katelbach, *Za litewskim murem*, Warszawa 1938, s. 106.

polubowne załatwienie sporu polsko-litewskiego. Tą argumentacją osiągnąć należy utrzymanie status quo bez zmiany”<sup>34</sup>.

Wśród licznych projektów branych pod uwagę lub tylko wysuwanych w rokowaniach brukselskich pojawił się plan przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy i uznania jej za autonomiczny kanton z równymi prawami dla języka polskiego i litewskiego. „Kantony będą zorganizowane w sposób analogiczny jak kantony szwajcarskie, a rząd centralny będzie miał te same uprawnienia, co rząd federalny w Bernie. Stolicą federacji będzie Wilno”. Granica między swoistą Szwajcarią Wschodu a Polską miała przebiegać zgodnie z linią Curzona. Oba państwa miały prowadzić wspólną politykę zagraniczną<sup>35</sup>. Misterny projekt – tyle interesujący, ile nierealny – zmierzał do rozwiązania kwestii Wilna przez związanie zwaśnionych państw formą zbliżoną do unii. Także ta runda rozmów przyniosła jedynie umocnienie obu stron w zajmowanych stanowiskach. Kolejne projekty, a także prowadzone w Brukseli i Genewie „prywatne konsultacje” nawet, jeśli doprowadziły do jakiegoś postępu, to były następnie zmieniane, dezawuowane.

Rada, wysłuchawszy 20 września 1921 roku raportu Hymansa o stanie pertraktacji, postanowiła przedłożyć sprawę obradującemu właśnie II Zgromadzeniu LN. Na wniosek Roberta Cecila, polityka brytyjskiego, i Herlufa Zahle’a, delegata Danii, została przyjęta rezolucja, w której kraje członkowskie solidaryzowały się z wysiłkami Rady. Odwołano się też do mądrości i wspomnienia braterstwa obu narodów, a także apelowano o porozumienie niezbędne zarówno dla obu krajów, jak i dla pokoju na świecie<sup>36</sup>. Tylko tyle i aż tyle...

Apel pozostał bez pozytywnego echa. Wręcz przeciwnie. W korespondencji napływającej do Genewy mnożyły się wzajemne oskarżenia. Wśród dominujących żalów dotyczących losu mniejszości narodowych oraz celowych utrudnień gospodarczych coraz głośniejszy i mocniejszy alarm wszczyniała Litwa w związku z planami wprowadzenia na tzw. Litwie Środkowej polskich rządów cywilnych oraz wyborów do sejmu wileńskiego. Mówiono i pisano, że rząd polski złamał przyjęte w czasie rokowań brukselskich zobowiązanie nieprzeprowadzenia w Wilnie wyborów bez zgody przewodniczącego tej konferencji – Hymansa. Wybory zostały jednak przeprowadzone 9 stycznia 1922 roku; wobec bojkotu ludności niepolskiej ich wynik był przesądzony.

Rząd litewski nigdy tych wyborów nie uznał. Nota protestacyjna przedłożona została Radzie 12 stycznia. Tego samego dnia rozważała ona sumaryczny raport sekretarza generalnego będący poszukiwaniem sposobów na w miarę honorowe wycofanie się Ligi z polsko-litewskiej matni. Debata zmierzała w kierunku uznania terytorialnego *status quo*, choćby w formie prowizorycz-

<sup>34</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ambasada Londyn, sygn. 719, k. 97 (Analiza sytuacji, Warszawa 9.05.1921 r.).

<sup>35</sup> J.O. 1921, s. 780-781.

<sup>36</sup> J.O., Séances Plénières 1921, s. 370, 399.

nej linii demarkacyjnej. Hymans, tym razem jako przewodniczący Rady, przygotował projekt zalecenia, które zostało przyjęte w obecności przedstawicieli obu stron. Rezolucja z żalem stwierdzała zakończenie procedury pojednawczej ustanowionej przez rezolucję 3 marca 1921 roku. Rada, decydując się na wycofanie wojskowej komisji kontroli, wyrażała jednocześnie nadzieję, że ustanowione przez nią pasy neutralne w rejonie Suwałk i Wilna umożliwią w drodze *modus vivendi* wytyczenie prowizorycznej linii demarkacyjnej. Przyjęła też do wiadomości protest Litwy spowodowany wyborami w Wilnie, przeprowadzonymi przez „administrację aktualnie działającą na tym terytorium i pod uciskiem okupacji wojskowej ustanowionej po 9 października 1920 r.”<sup>37</sup>. Przedstawiciel Litwy Tomas Naruševičius apelował, aby Rada nadal interesowała się konfliktem i pamiętała o prawomocnym traktacie podpisanym w Suwałkach, który uregulował problem granicy z Polską. Uważał, że cały wysiłek należy skupić na tworzeniu warunków do jego zrealizowania. W odmiennym tonie wypowiadał się Szymon Askenazy. Dziękując Radzie za pracę włożoną w uregulowanie sporu, przypomniał, że na pięć rezolucji podjętych w tej sprawie przez Radę rząd polski zgodził się z czterema. Tak uprzednio, jak i obecnie rząd polski jest zdecydowany – twierdził Askenazy – kontynuować wysiłki na rzecz uregulowania sprawy w duchu porozumienia<sup>38</sup>.

Nowym elementem sporu, z litewskiego punktu widzenia, była uchwała podjęta 20 lutego 1922 roku przez sejm w Wilnie (zdominowany przez Polaków) o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski. Zatwierdzenie jej następnie przez Sejm Ustawodawczy RP wywołało na Litwie rozpacz i nasiliło – wzajemne oczywiście – oskarżenia o nieprzestrzeganie zobowiązań o ochronie mniejszości oraz liczne incydenty graniczne. Na wysłanie na sporne tereny specjalnej komisji Rady w celu opracowania raportu z konkretnymi wnioskami wykonawczymi rząd litewski nie wyraził zgody<sup>39</sup>. Zajęcie się tą sprawą na III Zgromadzeniu LN (w 1922 roku) na skutek skargi litewskiej o „arbitralny akt rządu polskiego dotyczący terytorium Wilna” nie wniosło niczego nowego. Rada miała skupić swą „szczególną uwagę” na sprawach podniesionych przez rząd litewski – co robiła już wielokrotnie. Zarazem stopniowo ulatniał się pierwotny zachwyty, że państwo wielokroć silniejsze wnosi o interwencję Ligi w sporze mogącym wywołać wojnę. Mozolne negocjacje, co rusz przyoblekane w modyfikowane projekty, które rozbudzały nadzieje na jakies *modus vivendi*, okazywały się niewykonalne.

Rosła niechęć. Każda informacja o polskim panowaniu w Wilnie, których prasa, a później też radio nie skąpiły, każda manifestacja upamiętniająca zdradzieckie akcje Polaków wzmacniały i podwyższały mur wrogości. Litwini nie pomijali też żadnej sposobności na forum międzynarodowym, by przypo-

<sup>37</sup> J.O., 1921, s. 769.

<sup>38</sup> J.O., Supplement Special 1921, nr 6, s. 99 i n., 138-139.

<sup>39</sup> Tamże, s. 549 i n.



mnieć i eksponować niesprawiedliwość, jaka ich spotkała przede wszystkim ze strony Polaków – niby braci, ale oszukańczych wrogów. Gniew, cierpienie, łęki sąsiadowały z dumą i wolą walki. Każda lub niemal każda rozmowa z udziałem litewskich polityków, dyplomatów, ludzi kultury itd. obracała się wokół losów Wilna. W relacji profesora Uniwersytetu Poznańskiego Bronisława Dembińskiego, reprezentującego polskie stowarzyszenia proligowe na Kongresie UIA (Union Internationale des Association pour la Société des Nations) w Lionie w 1924 roku czytamy: „agitacja i propaganda Litwinów jest wprost zaciekła (...) – Rozmawiałem długo z prof. Januszaitisem, ale niepodobna nawet polemizować wobec katerycznych jego stwierdzeń i wobec uporczywego żądania Wilna, wbrew wszelkim argumentom. Przypuścić trzeba, że Litwini z każdej skorzystają sposobności, aby Wilno przypomnieć!!”<sup>40</sup>.

Usługi pośrednika oferowane przez uznanych polityków, występujących zarazem z mandatem Ligi Narodów, okazały się nieskuteczne. Podstawowa trudność w mediacyjnej działalności Genewy wobec sporu polsko-litewskiego polegała na merytorycznej stagnacji. Litwa pożądała Wilna jako historycznej i politycznej stolicy ich państwa, natomiast będąca w jego posiadaniu Polska nie zamierzała na takie *dictum* przystać. Wszelkie kombinacje z Wilnem w roli głównej nie miały szans na sukces.

Negocjacyjny impas, obejmujący całokształt stosunków litewsko-polskich, zachwiał się z początkiem 1923 roku w momencie zajęcia Kłajpedy przez powstańców litewskich. Wywołało to duże poruszenie, będąc kolejnym przykładem działania poprzez fakty dokonane. Wydarzenia te, inspirowane i wspierane po cichu przez rząd, spowodowały, że sprawa wileńska otrzymała niemal równoważnego konkurenta. Kłajpeda (Memel), dotąd w zasadzie nieobecna na forum Ligi (art. 99 traktatu wersalskiego – Rzesza utraciła ten obszar na rzecz zwycięskich mocarstw), przebojem wkroczyła do Genewy. Determinacja „partyzantów litewskich”, ignorujących protesty przedstawicieli mocarstw oraz jednoznaczne potępienie przez Konferencję Ambasadorów, stawiało rząd w Kownie w trudnej sytuacji. W sukurs przyszedł im konflikt francusko-niemiecki i towarzysząca temu okupacja Zagłębia Ruhry, a także żądanie Polski uregulowania całokształtu spraw na wschodzie Europy, w tym uznania granicy z Litwą. Z uwzględnieniem tych sytuacji Konferencja Ambasadorów 16 lutego 1923 roku zadecydowała o włączeniu kraju kłajpedzkiego jako autonomicznego w obręb państwa litewskiego. Był to fetowany przez rząd i społeczeństwo litewskie sukces międzynarodowy<sup>41</sup>.

Przewrót dokonany w Kłajpedzie oraz argumentacja Litwinów, przypominająca wyjaśnienia związane z polską akcją wobec Wilna, w sposób radykalny

<sup>40</sup> AAN, Ambasada Berlin, sygn. 1529, k. 11, Sprawozdanie B. Dembińskiego z Konferencji Unii Międzynarodowych Towarzystw LN, 27.6-3.7.1924 w Lionie.

<sup>41</sup> P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel...*, s. 42 i n.; także S. Mikulicz, *Kłajpeda w polityce europejskiej 1918-1939*, Warszawa 1976, s. 39 i n.; A. Skrzypek, *Kłajpeda jako zagadnienie międzynarodowe*, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 3, s. 68.

przyspieszyły formalne uregulowanie sporu polsko-litewskiego. *Iunctim* między obu sprawami w prowadzonych pertraktacjach było wyraźne i oczywiste. Rząd polski w notach z 11 i 13 stycznia 1923 roku skierowanych do sekretarza generalnego Ligi domagał się ostatecznego wytyczenia granicy z Litwą. Jednoznaczne poparcie dla tej inicjatywy wyrażone przez Włochy ułatwiło mocarstwu podjęcie decyzji. Rada 3 lutego 1923 roku, opierając się na raporcie Pedra Saury (Hiszpan), postanowiła z dniem 15 lutego zlikwidować tzw. pas neutralny jako źródło konfliktów. Podzielono go w przybliżeniu na połowę, przekazując ściśle oznaczone wsie pod administrację polską bądź litewską. Decyzja ta była jednocześnie prowizoryczną linią demarkacyjną. Rada stwierdziła, że „komunikat dotyczący powyższej sprawy, a mający jedynie na celu pacyfikację ciężko doświadczonego regionu, jest jej końcową rekomendacją



W doborowym towarzystwie, od lewej: Józef Piłsudski, Aristide Briand i Austen Chamberlain, Genewa, 9 grudnia 1927 r.

w sprawie poddanej pod jej rozprawę”. Jeśli „Litwa się sprzeciwi się wykonaniu przewidzianych postanowień, zostanie zastosowany art. 16. Jeśli Litwa ucieknie się do wojny, to będzie uznana za dopuszczającą się aktu wojennego przeciwko wszystkim członkom Ligi”<sup>42</sup>.  
Rezolucja Rady z 3 lutego i opierająca się na niej decyzja Konferencji Ambasadorów z 15 marca 1923 roku określająca granicę polsko-litewską otwierały kolejny rozdział sporu. Litwini konsekwentnie odmawiali uznania granicy z Polską, traktując ją jako prowizoryczną linię demarkacyjną lub administracyjną. Prowadzili w tym duchu konsekwentną kampanię propagandową, stale przypominającą bezprawną okupację Wileńszczyzny. Obiektywnym utrudnieniem akcji Litwinów było to, że przypominanie problemu Wilna oraz kwestionowanie przebiegu granicy polsko-litewskiej było równoznaczne ze wskazaniem niepowodzenia Ligi Narodów. Mimo usilnych i różnorodnych zabiegów Rady, mimo dwukrotnych zaleceń Zgromadzenia, mimo wielu interwencji Sekretariatu wielokroć indagowanego zarówno przez jedną, jak i drugą stronę w różnych sprawach, zwłaszcza mniejszościowych, nie zdołano przyczynić się do stworzenia nawet pozorów normalnych stosunków między dwoma państwami, będącymi jednocześnie członkami Ligi Narodów. Pewne utrudnienie w osiągnięciu stabilizacji w tej części Europy

<sup>42</sup> J. O., 1923, s. 237-239, 586.

(bez wchodzenia w racje stron) wiązało się z polityką mocarstw, które nie kryły swego aktywnego zainteresowania.

Udaną próbą położenia kresu antypolskim działaniom Litwinów była decyzja marszałka Piłsudskiego, który czuł się szczególnie odpowiedzialny za istniejące stosunki polsko-litewskie i stan rzeczy na ziemi wileńskiej, tak bardzo przez niego kochanej. Decyzja o przyjeździe Piłsudskiego – jako premiera rządu polskiego – na sesję Rady w grudniu 1927 roku była wydarzeniem zgola sensacyjnym. Fakty z tym związane, znane dobrze z literatury<sup>43</sup>, uzasadniają jedynie wzmiankowanie jej poprzez wskazanie na silny nacisk wywierany na premiera Litwy w celu odstąpienia przez jego kraj od tezy o istnieniu „stanu wojny” z Polską.

Piłsudskiemu w podróży do Genewy towarzyszyło przekonanie, że zakończy się ona sukcesem. W sprawie oczekiwanej przez Polskę deklaracji o nieistnieniu stanu wojennego rząd litewski był pod presją członków Rady, nie mówiąc o urzędnikach Sekretariatu. Owa litewska samotność sugerowała, że rząd polski, reprezentowany przez znanego w świecie polityka i wojskowego, osiągnie oczekiwany cel, mieszczący się w logice istnienia i funkcjonowania organizacji międzynarodowej, ukształtowanej na podstawie pokoju i współpracy. Miało się to dokonać w wyniku pobytu zaplanowanego na trzydzieści sześć godzin, skupionego tylko na tej jednej sprawie. Swoją wymowę miała salonka na boczniczy w Genewie. Elementem presji była też sama decyzja o podróży do Genewy ze strony polityka, który nie był skory do składania wizyt zagranicznych (był tylko we Francji w 1921 roku i Rumunii w 1922 roku), chociaż od przejścia przez niego władzy minęło półtora roku. Pod tym względem Marszałek wpisywał się w krąg dyktatorów co najmniej niechętnych do wizyt zagranicznych. Dyktatorom wystarczają oklaski własnych poddanych.

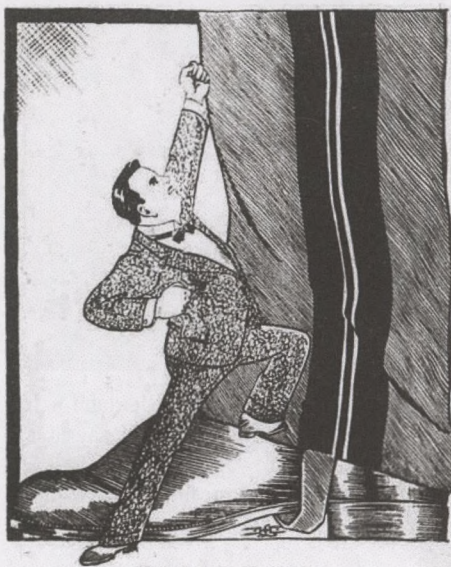
Sprawozdawcą Rady został delegat Holandii Frans Beelaerts van Blokland. Esencja polityczna kontrowersji wypłynęła podczas dwóch posiedzeń tajnych. Poufny negocjacje towarzyszyło uzgadnianie tekstu rezolucji.



Frans Beelaerts van Blokland – holenderski minister spraw zagranicznych, sprawozdawca Rady LN odnośnie do konfliktu polsko-litewskiego w latach 1926–1927

<sup>43</sup> Zob. m.in. S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990.

Sprawozdawca kolejny raz pukał do drzwi Marszałka o północy z 9 na 10 grudnia. Projekt raportu przedstawiony przez niego 10 grudnia na porannym tajnym spotkaniu Rady ucierany był nie bez trudu: Polska, wspierana głównie przez Francję i Wielką Brytanię oraz w zasadzie przez Niemcy i Włochy (przy nikłym zainteresowaniu Japonii oraz niestałych członków Rady), dążyła do uzyskania deklaracji Litwy o pokoju między obu państwami. Litwa – *de facto* samotrzeć – dążyła do odsunięcia takiej deklaracji, zanim główne problemy widniejące w jej skardze (mniejszości) nie zostaną rozpatrzone. Voldemaras akceptował „główne zarysy raportu”, stwierdzając, że „nie ma stanu wojny między Litwą a Polską”. Słowo pokój jednak nie padło. Jeśli by ono padło – przekonywał w kularach Voldemaras – nie miałby po co wracać do kraju. To Briand – podczas tajnego posiedzenia Rady – przyjął powyższe oświadczenie premiera Litwy słowami: „Ponieważ nie ma stanu wojny, jest pokój”; Chamberlein: „Stan wojny nie istnieje”; Piłsudski: „Między Litwą a Polską panuje pokój”; sprawozdawca Beelaerts van Blokland: „Proklamacja pokoju przez obie strony nie pozostawia śladu wątpliwości”.



**Dziadek w Genewie.**

Waldemaras. — Choć jam mocarz nad mocarze, zgadzam się dla świętego spokoju na zaieszenie stanu wojny pomiędzy Litwą a Polska.

Dziadek w Genewie. Satyra zbudowana na porzekadle: do pięt mu nie dorasta...

Źródło: „Mucha” 1927, nr 50.

Na zakończenie tego posiedzenia Rady – trwającego półtorej godziny – Piłsudski dziękował wszystkim jej członkom, a także Voldemarasowi, za „tak jasną deklarację pokojową”. Problem w tym, że owej „jasnej deklaracji” nie było. Na wszystkie niewątpliwe naciski polityk litewski reagował ponawianym stwierdzeniem, że stanu wojny nie ma. Opór i upór był duży. O tym, że losy rezolucji ważyły się do samego końca, świadczą przesuwane terminy posiedzenia publicznego, które miało odbyć się „po południu” albo „jeszcze tego wieczoru”. Projekt rezolucji przedłożony stronom ok. godz. 16.00 wywołał pisemną ripostę litewską, w której oczekiwano stwierdzenia stanu faktycznego na granicy polsko-litewskiej przez bezstronną komisję. Konsternację

i napięcie wzmagaly kilkakrotnie powtarzane przez Piłsudskiego słowa, że uczestniczy w sesji Rady po to tylko, aby dowiedzieć się, czy między Polską a Litwą jest pokój czy wojna. Sekretarz ministra Stresemanna w notatce z posiedzenia z 10 grudnia napisał: „Piłsudski oświadczył, że przybył z Warszawy

do Genewy po to, by usłyszeć słowo «pokój». Do tej pory jednak nie mógł się go dopatrzeć ani w sprawozdaniu, ani w wypowiedziach Pana Voldemarasa. Jeżeli zaś nie usłyszy tutaj słowa «pokój», to po prostu odjedzie i w Warszawie zobaczy jak będzie mógł uregulować sprawę<sup>44</sup>.

Słowa „pokój” nie ma w końcowej rezolucji Rady – przyjętej podczas jedynego w dziejach Ligi posiedzenia „nocnego”, które odbyło się w sobotę. Zaplanowane na godz. 22.30, rozpoczęło się 10 minut przed 23.00 i trwało pół godziny. Marszałek, prosto z Pałacu Wilsona, pojechał na dworzec, a uczestnicy Rady (w tym całe ich zaplecze logistyczne) podążyli na spotkania, bale i koncerty, organizowane tradycyjnie w rocznicę ocalenia Genewy przed Sabaudczykami. Pośpiech był spory, zważywszy, że wśród gości uczestniczących w tym „nocnym” spotkaniu Rady były również małżonki polityków oczekujące na pozytywny, ale rychły finał.

Trzeba mówić o niewątpliwej presji mocarstw z udziałem i za pośrednictwem członków Rady. Nie można też ignorować niedwuznacznej groźby ze strony silniejszego adwersarza. Na tym też polegał szczególny i wyjątkowy charakter tej Rady. Współcześni zgodnie uznawali jej „rezolucję nocną” za sukces przede wszystkim samej Ligi, której forum okazało się przydatne, nawet niezbędne, aby doprowadzić do załagodzenia sporu państw, nieutrzymujących ze sobą żadnych stosunków, wzajemnie się ignorujących i działających na szkodę – nie tylko przeciwnika, ale i własną. Sukces Polski, mierzony indywidualnością i złą sławą Piłsudskiego, łączył się z umiarkowanymi żądaniami wobec Litwy, sprowadzonymi do wyrzeczenia się przez nią stanu wojny. Dla osobistego wizerunku Marszałka, kojarzonego z wojną antyrosyjską i przewrotem wojskowym o bardzo dużej liczbie ofiar, była to zmiana równie korzystna, tak jak dla Polski pomawianej przez sąsiadów o zaborczość i imperializm.

<sup>44</sup> W tłumaczeniu J. Jurkiewicza, *Tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów w grudniu 1927 r. i spotkanie Piłsudskiego ze Stresemannem*, „Sprawy Międzynarodowe” 1960, nr 2, s. 91; także S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, s. 181, aneks „G”.